

Etienne Gilson

W towarzystwie ojca H. de Lubaca: wiara szukająca zrozumienia

Pamiętam dzień, w którym znalazłem się w bibliotece pewnego klasztoru dominikańskiego, a jakież może być lepsze miejsce aniżeli klasztorna biblioteka? Przypadkiem zwróciłem uwagę na książkę bez oprawy, wciąż zapewne czytana i zaczytywana pt: *Nadprzyrodzoność*, opatrzoną nazwiskiem Henri de Lubac SJ. Wziąłem ją z ciekawością do ręki, ponieważ nigdy jej nie czytałem, choć bardzo wiele o niej słyszałem, w taki jednak sposób, jaki chętnie przyjmują teologowie, by zaznaczyć ewentualnemu czytelnikowi, że dobrze będzie, jeżeli zachowa tu ostrożność. Krótko mówiąc, podobnie jak w katalogach filmów: książka „ściśle dla dorosłych”. Niemniej, jak do tego doszło, że owo trochę niepokojące dzieło bywało tak często czytane?

Lata mijały. Z książki ojca de Lubaca powstały dwie: *Augustynizm I teologia* oraz *Tajemnica nadprzyrodzoności*. Znajdują się one teraz na moim stoliku i czytam je. Zachęcają mnie one do informowania publiczności o ich istnieniu. Cenię je przy tym tak bardzo, iż czuję się w obowiązku przyjąć tę propozycję. Nie bez skrupułów wszakże, ponieważ nie wiem, jak to uczynić.

Już same przywołane dwa tytuły mówią o autorze i jego sposobie myślenia. Jesteśmy zasypywani książkami o nader wymownych tytułach, obiecujących wiele, a nie dotrzymujących obietnic. Tutaj przeciwnie, dwa surowe tytuły na okładce pasjonującego dzieła, w którym objawiła się cała treść *Nadprzyrodzoności*, ale wzbogacona, dojrzała, doprawdy doprowadzona do końca, wyróżniająca się

zresztą pewną cechą odświeżającą, mianowicie, dyskretnym zadowoleniem, jakiego doznaje każdy umysł odpowiednio przygotowany, że to *właśnie on miał słuszość*.

Temat tej pracy jednocześnie podwójny i jeden, stanowi samo sedno religii chrześcijańskiej: stosunek natury do łaski, a więc również tajemnica nadprzyrodzonego powołania człowieka i ekonomia objawienia, odkupienia, krótko mówiąc, zbawienia. Niektórzy sądzą, że nie należy przejmować się spekulacjami w tych sprawach, i że pobożność doskonale się bez tego obchodzi. Mam pokusę przyznać im słuszość o tyle, o ile oni sami milcząco nie złączą spekulować. Wtedy ogarnia nas przerażenie na widok tego, czym staje się zdrowa religijność (*religion saine*) w pojęciu nie odpowiadającym własnej pobożności. Pierwszą zasługą tych dwóch tomów będzie wykazanie bardzo wielu ludziom niemożliwości (dla tego, kto to wie) zostania improwizowanym teologiem.

Niezwykła erudycja ojca de Lubaca, której dał tyle dowodów i w tytu dziedzinach, tutaj oddaje się na służbę sporów, które od św. Augustyna i św. Tomasza, aż do naszych czasów, stawiały wiele znakomitych umysłów wobec zagadnienia, które powinno być proste, gdyż osobiste życie każdego chrześcijanina zakłada, że to zagadnienie zostało już praktycznie rozwiązane. Ale nie, tezy i ludzie przeciwstawiają się nieustannie przechylając się raz na stronę natury, raz na stronę łaski, i każdy oskarża innego albo o to, że nie poznał słusznych praw natury, albo że wkracza w prawa Boga.

Niewątpliwie, według ojca Lubaca, wszyscy zapominają, iż ich dysputy dotyczą tajemnicy. Stworzenie jest tajemnicą. Bóg w sposób wolny stworzył istotę skończoną, która nie może istnieć bez Niego, ale bez której On sam może istnieć, jak to zresztą czynił w wieczności przed stworzeniem. Jest to dla nas pierwsza z tajemnic i posiew wszystkich innych tajemnic. Natura nie jest łaską, natomiast dar darmo dany, jaki Bóg uczynił naturze z istnienia, jest tajemnicą, której nieprzejrzystość rozum natychmiast (*immédiatement*) dostrzeżga. Po cóż ten dar, po cóż ten uczynek? Czy Bóg nie mógł przewidzieć grzechu człowieka, albo nawet przeszkodzić mu? Gdzie jesteśmy wobec Boga obecnie, kiedy zło się dokonało? To, co nazywa się

erudycją ojca Lubaca, zadziwia mnie nie tyle rozciągłością, ile raczej właściwością, mianowicie, on nie mobilizuje przed nami wszystkich teologii, ale teologów, ludzi takich jak my, których problemy są naszymi problemami, a więc czujemy się z nimi solidarni, nawet w ich niepowodzeniach.

Ponieważ zagadnienie dotyczy naszego przeznaczenia, dlatego stawiane jest jeszcze dzisiaj w sposób tak samo palący. Ci jednakże, którzy będą czytali te dwie piękne książki, przekonają się szybko, że autor nie napisałby ich, gdyby nie jego przeświadczenie: oto nasze czasy dają sposobność sprzyjającą rozwijaniu dyskusji. Dla tego, który badał historię dziewiętnastu wieków sporów, stwarza to pewną perspektywę, ułatwiającą rozróżnienie prawdziwego wezwania całej tej debaty.

Nie chciałbym zdradzić myśli ojca de Lubaca przedstawiając jako główną tezę jego dzieła silne wrażenie, jakie we mnie ono pozostawiło, ale widzę w nim nade wszystko dwie wielkie postacie, dwóch wielkich świętych, będących jednocześnie wielkimi teologami, św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu¹. Jeden i drugi nie troszczą się początkowo o teologię, ale raczej o niezgłębioną tajemnicę człowieka, Boga i stosunku człowieka do Boga. Prawdziwi teologowie budują swoje nauki jako wyjaśnienia najwyższej rzeczywistości, którą jest rzeczywistość Boża. Ponieważ rzeczywistość Boża pod każdym względem ich przewyższa, przeto nie ustalają interpretacji raz na zawsze ustalonych, zastygłych w ostatecznych formułach. Ich uczniowie biorą za przedmiot swojej refleksji te wielkie teologie, je same raczej niż przedmiot tych wielkich teologii, mianowicie trzymając się formuł raczej niż rzeczywistości, uczniowie zdumiewają się, stwierdzają ich niedoskonałą zgodność, usiłują je uzgodnić poświęcając kiedy trzeba, pewne bardzo istotne strony nauki, ażeby ją uzgodnić z nią samą, tak jak gdyby ważne dla niej (dla tej nauki) nie było przede wszystkim stosować się do rzeczywistości. Przedmiot ginie w ten sposób z oczu, pogrążony w samym wyjaśnieniu go.

Stąd rodzą się szkoły teologiczne i ich nie kończące się dysputy. Głębokie przekonanie, moim zdaniem słuszne ojca de Lubaca, jest takie: im bardziej zbliża się do źródła wielkich szkół teologicznych,

tym bardziej dostrzega się, że one zbiegają się z tego prostego powodu, iż stykają się z samą rzeczywistością teologiczną, która jest jedna, aniżeli z wielością wymiarów².

Uznając ten powrót do źródeł, poza interpretacjami wprowadzającymi „błędy”, które uczyniły z augustynizmu jansenizm wrogi naturze, a z tomizmu naturalizm arystotelesowski nieufny wobec łaski, ojciec de Lubac uznaje, że zaniedbane problematyki odnawiają się: „Odchylenia naturalistyczne, które symbolizuje imię Baiusa i które przybrały tyle innych rozmaitych form od XVI w., zmusza nas do postępu teologicznego. Zachęca do podejmowania nowego wysiłku i refleksji. Bardziej aniżeli przeszłość, darmo dana nadprzyrodzoność powinna teraz być wyjaśniona i wyraźniej przedstawiona. Tutaj musimy sobie ją uświadomić bardziej jasno i jednocześnie zdać z tego sprawę”. Wielka nauka tego dzieła, tak prawdziwa, przekonywająca, polega na tym, że jeśli niekiedy postęp teologiczny jest konieczny, to zawsze jest możliwy tylko, jeśli wychodzi ze źródła. Dwa tomy ojca de Lubaca będą nieocenioną pomocą dla tych spośród nas, którzy zechcą po nie sięgnąć.

Przełożył *Jan Sochoń*

KOMENTARZ TŁUMACZA

Filozofowie wielkiej miary nie stronili (i nie stronią) od prac, którymi dzisiaj — zasadniczo — zajmują się studenci i młodzi adepci nauki. Mam na myśli pisywanie recenzji, felietonów, wszelkiego rodzaju krótkich form podawczych, określanych niekiedy greckim słowem *parerga* — rzecz drobna. Etienne Gilson, którego filozoficzna popularność ostatnio we Francji wzrasta, również nie odrzucał działalności publicystycznej, popularyzując filozofię, sztukę najgłębszej mądrości. Jednakże z najbardziej zauważalną pasją pisywał listy. Najciekawsze — z filozoficznego punktu widzenia — są te pisane do przyjaciół, ojca H. de Lubaca³ i J. Maritaina⁴. Opublikowane z edytorską pieczołowitością stanowią wzór autentycznego etosu

filozofa, jednoczącego życiowe zaangażowanie z medytacją filozoficzną. Metafizyka — dlatego — musi być wrażliwa na treści niesione przez Objawienie, a nawet dzięki nim, jeżeli mogą tak powiedzieć, rozplenić się. To zresztą jeden z ważniejszych tematów w korespondencji Gilsona i Maritaina, obok problematyki wiążącej się z filozofią spekulatywną w jej wersji ontologicznej i krytycznej, filozofii praktycznej stawiającej pytania o miejsce i rolę filozofii w państwie czy wreszcie sytuacji teologii we współczesności. Listy ujawniają ważną cechę umysłowości Gilsona, Maritaina i de Lubaca, mianowicie otwartość na różnorakie źródła filozoficznego namysłu, konieczność dostrzegania wspólnotowej natury chrześcijaństwa i pokorę wobec faktów domagających się wyjaśnienia. Prezentowana recenzja Gilsona, opublikowana po raz pierwszy w „La Croix”, (18-19 lipiec 1965) dotyczy właśnie wspomnianych wyżej zagadnień, które jasno pokazują, że ponad istniejącymi i wciąż się tworzącymi podziałami, ponad wizją św. Augustyna i św. Tomasza, rozwija się jednolity teren „wspólnej pamięci”, teren prawdy będącej celem i sensem ludzkiej w świecie obecności.

PRZYPISY

i Można lepiej zrozumieć przyjęcie przez Gilsona jednocześnie św. Augustyna i św. Tomasza, wbrew większości tzw. „tomistów” i „zwolenników Augustyna” jego czasu, jeżeli przypomni się to, co on pisze już w 1926 roku w *Archives d'Historie doctrinale et littéraire du Moyen Age* (t. 1, s. 117-119: *Porquoi saint Thomas a critiqué saint Augustin*) „(...) ponieważ św. Augustyn nie solidaryzował się z Awicenną, dlatego św. Tomasz musiał mieć wrażenie, że jest mniej oddalony od augustynizmu prawdziwego, aniżeli od augustynizmu swoich własnych współczesnych. Bóg, który byłby jednocześnie sobą i naszym intelektem pozostaje radykalnie nie do przyjęcia dla tomizmu; Bóg, który oświeca nasz umysł bez bytu i który działa, a w związku z tym dla nas, nie mieszając się z nami, bynajmniej nie jest nie do przyjęcia dla tomizmu, a nawet zasadniczo ma w sobie tylko prawdę. Otóż to właśnie mówią teksty św. Augustyna przedkładając św. Tomaszowi: doktryna celu Bożego, bez ścisłego, technicznego określenia sposobu, wedle którego dokonuje się to oświecenie (...) Nigdzie św. Tomasz nie podejmuje systematycznego badania nauki św. Augustyna (...) wydaje się, mówi o tym tylko w sposób przypadkowy, raczej z troską o to, by pogodzić się z tą nauką, aniżeli by ją osądzać. Nie jest to jedynie

czyste poszanowanie jego uznanej powagi, raczej przeciwstawienie się współczesnemu sobie «augustynizmowi o zabarwieniu Awicenny». Cztery lata później, w rozszerzonej perspektywie, Gilson bronił aktualności nie starzejącej się myśli św. Augustyna: *Przyszłość metafizyki augustyńskiej*, „Revue de Philosophie” 1930, 2, s. 691. „Tym, co charakteryzuje myśl św. Augustyna, jest to, że Objawienie u niego jest źródłem, zasadą, a nawet pokarmem myśli rozumowej; wierzy on w wiarę powstającą z rozumu, i wierzy, że dogmat jako taki rodzi filozofię. Nie miesza wiary i nauki (...) Ale budować pod wpływem światła nadprzyrodzonego (...) system myśli, które w istocie są czysto rozumowe, byłoby wszakże niemożliwe bez wiary, oto co zawsze chciał wyrazić i to mu się przedziwnie udało (...) *nisi credideritis non intelligetis* to jest i pozostanie na wieki kartą wszelkiej filozofii chrześcijańskiej (...)”. Występował więc przeciwko „podejrzeniom i pewnego rodzaju niełasce, której św. Augustyn jako filozof doznawał ze strony wielu myślicieli katolickich”, co pociągało za sobą wewnętrzne rozdarcie myśli chrześcijańskiej, ci którzy ją przeżywają doznają codziennie tej niepodzielnej jedności. Aby temu zaradzić, tomiści przyciągają do siebie św. Augustyna, ale nie udaje im się zafałszować tomizmu i zwolennicy św. Augustyna jedynie przeciwko temu protestują. Tymczasem potrzeba tutaj, aby ci, którzy są wygnańcami od św. Augustyna, powrócili do niego. Odnajdą go tam, gdzie nigdy nie przestawał być znany, w samym środku myśli chrześcijańskiej, obok św. Tomasza, który mógł się od niego różnić, ale który nigdy się od niego nie odłączył (s. 693-709). O ile dla Maritaina tomizm jest stanem naukowym mądrości augustyńskiej, która u Augustyna była „jeszcze źródłem”, to dla Gilsona „całe olbrzymie terytorium obserwacji wewnętrznej, gdzie nie ma współzawodnika, pozostawało ubogie, gdyby porzucono św. Augustyna (...) i to wznoszenie się, które Bóg przygotował w sercu człowieka, przestałoby być przedmiotem rozważania dla filozofa jako takiego; możliwe drogi dla Boga zostałyby ostatecznie zamknięte, chyba lepiej pozostawić je otwarte dla większej korzyści myśli chrześcijańskiej.

² O „teologiach innych poza tomizmem”, których prawowierność nie ulega wątpliwości, Gilson będzie pisał dwa lata później (*Strapienie mądrości*, Paris 1967, s. 41) „każda z nich ma za powołanie uwydatnienie jakiejś ważnej chwili, nawet koniecznej od momentu całkowitej prawdy. Św. Augustyn i jego dialektyka czasu i prawdy, św. Grzegorz z Nyssy, Dionizy i teologia negatywna, św. Anzelm i jego niewzruszona ufność w konieczność rozumu rozumującego, św. Bonawentura, którego rozważanie metafizyczne bardzo łatwo dotyka tego jednego poziomu kontemplacji mistycznej, błogosławiony Jan Szkot i jego metafizyka istot, która się rozwija tak szczęśliwie w teologię bytu nieskończonego itd. (...) całkowita prawda wszystkich (...) nieodpowiednia dla słowa Bożego, którego wszakże chce być tylko komentarzem, wyjaśnieniem, jak gdyby wprowadzeniem”. Później doda: „Uwaga ta dotyczy Tomasza z Akwinu jak i innych”, i sprecyzuje: „Olbrzymia różnica, którą stwierdzam pomiędzy nim a innymi jest taka, że pozwala zawsze zrozumieć prawdziwość ich teologii szczegółowych, a w związku z tym, przyjąć go, zamiast tego, żeby którakolwiek z tych teologii utrudniała mi zrozumienie jego teologii (...). Być

może jego ścisłość ograniczała go, nawet w zasadzie ograniczała szerokość przyjęcia, niemniej on głosi zasadę nawet, jeśli, jak wszystkim nam się mogło zdarzyć, nie zawsze dobrze rozumiał, a i w związku z tym dobrze pojmował pewne typy myśli, które wydawały mu się dziwne i które zbijały go z tropu". Przypisy pochodzą od Henry de Lubaca, który opatrzył komentarzem wszystkie listy Gilsona do siebie skierowane. Zob. szerzej: *Gilson i Lubac (Dzieje przyjaźni, dzieje tomizmu)* w: ks. J. Sochoń: *U drzwi Godot. Szkice o poezji, filozofii i teologii*, Warszawa 1995, s. 235-241.

3 Zob. *Lettres de monsieur Etienne Gilson adressées au P. Henri de Lubac et commentées par celui-ci*, Les Editions du Cerf, Paris 1986.

4 Zob. É. Gilson, J. Maritain: *Correspondance 1923-1971*, Editée et commentée par Géry Prouvost, Vrin, Paris 1991.